

Grzybowski, Michał Marian

Jubileusz 600-lecia nadania praw miejskich i istnienia parafii Sochocin (1385-1985)

Studia Płockie 14, 237-252

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

JUBILEUSZ 600-LECIA NADANIA PRAW MIEJSKICH I ISTNIENIA PARAFII SOCHOCIN (1385—1985) *

1. Z HISTORII SOCHOCINA I OKOLIC

Polskie państwo Piastów po przyjęciu chrześcijaństwa obejmowało nie tylko Wielko- i Małopolskę, ale także Śląsk, Pomorze i Mazowsze. Utworzenie w 1075 r. biskupstwa w Płocku, za czasów Bolesława Śmiałego, dało podstawę do zorganizowanej pracy nad chrystianizacją tych terenów. Zaczął się powolny, ale systematyczny trud tworzenia struktur organizacyjnych życia zakonnego i parafialnego. Rozwijająca się dość dobrze od czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego rozbudowa sieci pierwszych kościołów o funkcjach parafii w większych ośrodkach osadnictwa wiejskiego, w miejscach targowych, w sąsiedztwie ważnych i uczęszczanych przepraw przez rzekę na szlaku drożnym, zahamowana została w połowie XIII w. przez łupieżcze najazdy pruskie, a następnie litewskie. Najazdy te dawały się we znaki terenom mazowieckim do połowy XIV wieku (1368).

Najazdy Prusów, Jadrzyngów i Litwinów przypadające na okres rozbitcia dzielnicowego, nasilone zwłaszcza od połowy XIII w. do połowy XIV w., przyniosły ogromne zniszczenia na Mazowszu. Na wielu terenach zanikało wcześniejsze osadnictwo i cofnęło swój zasięg na południe. Jednak od połowy XIV w. rozpoczął się znów powolny proces odbudowy osadnictwa na tych ziemiach.

Sieć parafialna była skutkiem nie tylko rozwoju osadnictwa, lecz także i potencji gospodarczej okolicznej szlachty. W Ziemi Ciechanowskiej, podobnie jak w innych ziemiach Polski środkowej, osadnictwo rozwijało się wyłącznie przy udziale ludności rodzimej. Nielicznym elementem przenikającym na Mazowsze byli tylko Prusowie zbiegający z państwa krzyżackiego. Wsie na Mazowszu były liczne, lecz niewielkie, z małymi działkami ziemi. Rozwój dróg, który stał się przyczyną i skutkiem procesów osadniczych, był jednocześnie na północnym Mazowszu także odbiciem kontaktów politycznych i gospodarczych Mazowsza z Koroną, z państwem krzyżackim i z Litwą.

Sochocin nie leżał na żadnym wielkim gościńcu handlowym, ale był z takim systemem związany. Był to szlak handlowy łączący ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną, była to droga między miastami Poznań — Wilno prowadząca dalej do Moskwy. Szlak ten przez Toruń, Sierpc, Raciąż, Ciechanów dochodził do Różana nad Narwią. Odgałęzieniem tegoż szlaku moskiewskiego był gościniec wiodący z Przasnysza przez Ciechanów, Sochocin, Płońsk do Wyszogrodu.

* Odczyt wygłoszony w kościele parafialnym w Sochocinie w uroczystość odpustową Podwyższenia Św. Krzyża 15 września 1985 r.

Przez Sochocin, a potem na terenie powiatu sochocińskiego, krzyżowało się kilka gościńców, między innymi gościniec z Zakroczymia do Płońska, z Czerwińska do Płońska, z Płońska do Nowego Miasta, z Zakroczymia do Płocka.

Także położenie osady, jaką był Sochocin nad Wkrą, wpłynęło na wzrost zakresu zadań tej osady i jej oddziaływanie na okoliczne wsie. Dla samej zaś miejscowości, jaką był Sochocin, wpływało na ożywienie gospodarcze i handlowe oraz intensyfikację czynników, które decydowały o tym, że osada powoli zmieniała swój charakter, tracąc cechy wsi, a przejmując cechy i zadania, jakie spotyka się w społecznościach miejskich. Zjawisko to znane w średniowiecznej Europie i Polsce nazywane było „lokacją” bądź też „nadaniem praw miejskich”.

Fakt nadania prawa miejskiego nie zawsze oznaczał zakończenie procesu tworzenia się miasta. Przykładem tego był między innymi Sochocin, który jako wieś prywatna, należąca wówczas do kasztelana kruszwickiego Dobiesława i jego syna Krzesława, podkomorzego kujawskiego, na skutek znacznego ożywienia gospodarczego, rozwoju handlu i rzemiosła oraz po ukształtowaniu się i wydzieleniu nowych grup zawodowych otrzymał prawo lokacji, czyli prawa miejskie. W wypadku Sohocina o nadaniu osadzie, będącej wsią, praw miejskich zdecydowała w dużej mierze osoba właściciela. W każdym razie nie były to jednak i przede wszystkim wielkie potrzeby gospodarcze osady, bowiem jeszcze w XV w. nie było tam takich przejawów życia gospodarczego, z których można by wnioskować, że Sochocin przekształcił się w typowe osiedle miejskie. Oprócz specyfiki osadniczej, polegającej na istnieniu gęstej sieci osadnictwa wiejskiego z przewagą tzw. wsi cząstkowych oraz stosunkowo słabej urbanizacji, Mazowsze pod innymi względami nie różniło się zbyt od innych dzielnic Polski.

Z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej łączyło się zjawisko przenoszenia wsi na prawo niemieckie i nadawanie osadom praw miejskich. Nadając prawa nowym miejscowościom, zwykle wzorowano się na sąsiednich miastach pomorskich i niemieckich, gdzie prawa te były już zaprowadzone i stosowane, stąd często to nowe prawo miejskie nazywano „prawem niemieckim” (*ius theutonicum*). W zależności od tego, z jakiego miasta czerpano wzory, odpowiednio nazywano np. „prawem magdeburskim”, gdy wzorem był Magdeburg, „chełmińskim”, gdy wzorem były prawa miasta Chełmna na Pomorzu. Właśnie tu na Mazowszu najszersze zastosowanie miało prawo chełmińskie.

Nadanie praw miejskich miało na celu uregulowanie podstawowych form organizacyjnych potrzebnych do normalnego życia miasta oraz do jego dalszego rozwoju zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i ustrojowo-sądowniczej. Było jednocześnie ważnym momentem przyspieszenia jego rozwoju. Książę mazowiecki Janusz I, zwany Starszym, wynagradzając zasługi Dobiesława, kasztelana kruszwickiego, i jego syna Krzesława, dziedziców wsi Sochocin, podpisał 1 października 1385 r., sześćset lat temu, dokument lokacyjny nadając mieszkańcom Sohocina prawo miejskie „chełmińskie”. Miasto zostało wydzielone z dawnego terytorium i stanowiło odrębny i samorządny okręg administracyjny z wójtem na czele.

Po okresie najazdów Prusów, Litwinów i Jadźwingów, zakończonych w XIV w., z kolei stanęli mieszkańcy tej ziemi w obliczu jeszcze potężniejszego wroga, jakim byli Krzyżacy. Trudna sytuacja dla Ziemi Ciechanowskiej powstała w latach 1382—1397, gdy z chwilą objęcia Zawkrza oddanego Krzyżakom w zastaw przez Siemowita IV, księcia płockiego, stali się oni groźnym

sąsiadem. W bezpośrednim sąsiedztwie Zakonu znalazł się także powiat sochociński w okresie 1385—1397, gdy zastaw objął również powiat płoński.

W 1402 r. miasto Sochocin oraz wsie Kondrajec, Rzy i Zielona zostały sprzedane przez Krzesława, wojewodę kujawskiego, niejakiemu Skarpowi. Już w dwa lata potem, to jest w 1404 r., posiadłości te drogą zakupu przeszły w ręce Ścibora z Pilichowa. Od czasu tego zakupu Ścibor jako marszałek dworu księcia Janusza I i podkomorzy zakroczymski pisze się z dodatkiem z „Sohocina”. Posiadłości sochocińskie Ścibora, który też swój ród odtąd zaczął nazywać „Sochockim”, szybko powiększyły się, a ród Ścibora często używał określenia „Sohoccy herbu Rogala”.

10 września 1425 r. książę Janusz w Bądkowie powtórzył i potwierdził przywilej lokacyjny dla miasta Sohocina. Po Ściborze właścicielami Sohocina byli jego synowie Jan i Ścibor oraz wdowa Dorota. Kłopoty finansowe, w jakie bracia popadli, sprawiły, że wkrótce dobra klucza sochocińskiego i sam Sochocin zostały sprzedane i stały się własnością Jana Rogali, wojewody mazowieckiego. Po jego śmierci w 1472 r. Sochocin dziedziczyła jego córka Dorota, żona kasztelana ciechanowskiego Jakuba z Bolewic. Ponieważ wmieszana była w zabójstwo swego męża, zbiegła na teren państwa krzyżackiego. Tak więc w drodze konfiskaty otrzymał książę Janusz II w 1480 r. cały klucz sochociński, na który składało się miasto Sochocin oraz otaczające wsie: Biel, Brzeźnica, Bogulęwo, Chodziszewo, Ciemniewo, Gromadzin, Kondrajec, Kuchary, Rzy, Zielona, Gutkowo. Powodem konfiskaty, jak wspomniano wyżej, było przypuszczenie mężobójstwa dokonane przez właścicielkę klucza Dorotę, córkę Jana Rogali, wojewody mazowieckiego. W ten sposób do 1480 r. Sochocin stanowił ośrodek administracyjny ważnego kompleksu dóbr stanowiących własność prywatną.

Choć Sochocin jako ośrodek dużego zespołu dóbr, położony w dogodnym miejscu nad Wkrą, gdzie przecinało się wiele dróg, miał warunki do przekształcenia się szybciej w osiedle miejskie, proces ten jednak postępował bardzo powoli i ukończył się dopiero pod koniec XV w. Wpłynęły na to 3 ważne fakty:

1. Zmiana właściciela w 1480 r., kiedy to Sochocin wraz z całym kompleksem należących doń wsi przeszedł z rąk prywatnych w ręce książęce,

2. jako miasto książęce otrzymał w 1492 r. ponowienie praw miejskich, w ramach których miasto dostało, między innymi, prawo odbywania 2 jarmarków rocznie i targów w sobotę każdego tygodnia (do tej pory miasto miało tylko prawo odbywania targów w niedzielę, co było bardzo niekorzystne i niedogodne dla ludności),

3. w 1495 r. miasto stało się siedzibą powiatu (przedtem siedziba powiatu była w Czerwińsku i powiat nazywał się czerwiński jeszcze przez dłuższy czas, potem dopiero zaczęła wchodzić w życie nazwa powiatu sochocińskiego) i miejscem odprawiania sądów zwanych rokami. Odtąd mieszkańcy Sohocina w aktach nazywani są mieszczanami. Zwykle sądy powiatowe, zwane rokami, odbywały się co 2 tygodnie, co łączyło się z odbywającymi się w tych dniach targami.

Przywilej lokacyjny Sohocina z 1385 r. na czele miasta stawiał wójta, dając mu uprzywilejowane stanowisko, czyniąc go pierwszą i najważniejszą osobą w mieście. Prawie do połowy XVI w. wójtostwo w Sohocinie było dziedziczne. Do najważniejszych obowiązków, a jednocześnie uprawnień wójta należało sądownictwo, jakie sprawował nad ludnością miejską. Sprawo-

wał je w otoczeniu ławników, zwanych rajcami. Władzy wójta nie podlegało jednak duchowieństwo i szlachta.

W 1524 r. miasteczko książęce Sochocin wraz z innymi wsiami dostał dożywotnio dostojnik książęcy Feliks Brzeski, wojewoda mazowiecki. Rok 1533 był niepomysłny dla Sohocina, bowiem miasteczko przeżywało pożar, który strawił znaczną część zabudowań. Aby szybciej mogło się podnieść z pogorzeli, zostało zwolnione na 6 lat z podatków.

Wraz ze śmiercią ostatnich książąt mazowieckich Stanisława (1524) i Janusza III (1526) nastąpiło włączenie Księstwa Mazowieckiego do Korony. Po tym akcie Ziemia Ciechanowska stała się jedną z dziesięciu ziem nowo utworzonego województwa mazowieckiego i losy jej były ściśle związane z losami innych ziem Polski. Po 1528 r. miasto Sochocin zostało przez Zygmunta Starego nadane w dożywocie królowej Bonie. W 1557 r. Zygmunt August wydzierżawił dobra klucza sochocińskiego biskupowi płockiemu Andrzejowi Noskowskemu, ale miasto w dalszym ciągu pozostało Królewszczyzną. W 1616 r. dobra sochocińskie wraz z miastem włączone zostały w skład dóbr stołowych królewskich i podporządkowane były starostwu wyszogrodzkiemu.

Miasta Ziemi Ciechanowskiej, a więc i Sochocin, były miastami o charakterze rolniczym, gdzie uprawianie roli przez mieszczan było czymś powszechnym. Zjawisko to nie było czymś niezwykłym w Polsce, znane było i praktykowane do połowy XV w. także w innych krajach Europy. Uposażeniem Sohocina było 20,5 włók, to jest prawie 350 ha. Bywało tak, że mieszkańcy, zajmując się nawet rzemiosłem czy handlem, nie rezygnowali z głównej podstawy swego utrzymania, jaką było rolnictwo. Na słabym rozwoju Sohocina jako miasta w dużym stopniu zaciążył fakt bliskiego sąsiedztwa ośrodków konkurencyjnych, jakimi były Płońsk i Nowe Miasto.

Kryzys gospodarczy wsi mazowieckiej w XVII w. ujemnie wpłynął na rozwój i utrzymanie miast, bowiem kurczyła się wymiana towarowa, częste pożary niszczyły zabudowania miejskie, a przemarsze wojsk i roznoszone przez nie zarazy dziesiątkowały ludzi. Lata najazdu Szwedów na Polskę zwane „potopem” obróciły w ruinę cały kraj, a jeszcze bardziej dotknęły Mazowsze, bowiem klęska Mazowszan pod Modlinem 30 września 1655 r. przyczyniła się do oddania w ręce Szwedów całego północnego Mazowsza. Na miejscową ludność nałożono ciężkie kontrybucje, a prawdziwym nieszczęściem stało się założenie szwedzkiego obozu wojskowego pod Zakroczymiem. W ciągu 2 lat zniszczono wiele wsi i miast. Walki objęły także teren Sohocina, szczególnie w maju 1657 r., gdy król szwedzki Karol Gustaw wycofywał się z Pułtuszka przez Nowe Miasto, Sochocin i Płońsk na północ.

Lata wojny, walki, przemarsze wojsk, głód ludności obciążonej obowiązkiem utrzymania żołnierzy sprawiły, że z łatwością szerzyły się różne choroby i epidemie. Wojna i pomór były więc głównym powodem zła, które wyniszczało mieszczan, a wśród nich rzemieślników i gospodarzy. Mazowiecka wieś z potopu szwedzkiego wyszła zrujnowana i przez długie lata nie mogła podnieść się z upadku. Podobnie było z Sohocinem. Jego sytuacja nie była lepsza, spalony i ograbiony świecił pustkami.

Pierwszy zapis lustracji Sohocina, dokonany w 1565 r., podawał, że w mieście było 80 domów, czyli około 650 mieszkańców. Informował nadto, że nad Wkrą był młyn oraz działały 2 karczmy zajmujące się warzeniem piwa. Następna lustracja z 1616 r. mówiła o 82 domach będących w mieście, a więc rozwój budownictwa był bardzo mały, ale nadal dobrze działały piwowarowie, bo gdy w 1565 r. warzono, czyli przygotowywano 50 beczek piwa, co stano-

wiło około 14 tys. litrów, to w tymże 1616 r. warzono już 200 beczek, to jest około 55 tys. litrów. Odbiorcami i spożywcami byli nie tylko rzecz jasna mieszkańcy Sochocina, ale i pobliskich wiosek. Przeprowadzona po wojnach ze Szwedami lustracja z 1660 r. podała, że tylko 1/4 ziemi była obrabiana, reszta zaś leżała odłogiem, mieszkańców było tylko 97.

Kolejnym nieszczęściem, które boleśnie dotknęło Mazowsze, była tzw. wojna północna, kiedy to wojska szwedzkie brutalnie egzekwowały kontrybucje wojenne. W całości lata 1700—1721 były niekorzystne, szczególnie 1708 r. ze straszliwą zarazą, przed którą uciekali ludzie z zagrożonych terenów. W 1770 r. miasto nawiedził pożar, który strawił wiele zabudowań, tak że dokonany spis z 1777 r. wykazał tylko 42 domy i 159 osób. Od 1771 r. dzierżawcą Sochocina był Kazimierz Krasieński, chorąży koronny, starosta przasnyski. W czasie konfederacji barskiej wiele szlachty poszło do oddziałów Sawy Calińskiego i walcząc z wojskami rosyjskimi, poległo w kwietniu 1771 r. w bitwie pod Szreńskiem.

Po trzecim rozbiórce Polski i całkowitej utracie niepodległości w 1795 r. Mazowsze dostało się pod panowanie pruskie, a Sochocin został włączony do tzw. Prus Nowowschodnich; liczył wtedy 45 domów i około 200 mieszkańców. Od tego też czasu datuje się obecność ludności niemieckiej w samym mieście i okolicy. Przyczyniła się do tego planowo prowadzona akcja kolonizacyjna oraz szkolnictwo i służba wojskowa podporządkowana tym sprawom. Zaborcze rządy znienawidzonych Prusaków, oparte na wyzysku materialnym i ucisku narodowym, zraziły ludność mazowiecką, w której budził się sprzeciw i opór wobec różnych zarządzeń, które mocno dawały się we znaki. Pod koniec wieku w mieście wybudowano drewniany ratusz.

Wypadki 1806 r. wojny francusko-rosyjskiej dotknęły także Sochocin, bowiem na tych terenach odbywała się akcja przeprowadzania armii, a wojska francuskie zimowały w mieście. Przyniosło to mieszkańcom dodatkowe zubożenia przez rekwizycje i przymusowe bezpłatne kwaterowanie żołnierzy i oficerów. Od 1807 r. po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Sochocin wszedł w skład powiatu wyszogrodzkiego w departamencie płockim. Kolejny pożar, jaki wybuchł w 1810 r., zniszczył 16 zabudowań. Powoli następowała odbudowa zniszczonych siedlisk, tak że w 1825 r. miasto liczyło 476 osób, w tym 99 osób ludności żydowskiej.

Za rządów Królestwa Polskiego (1815—1831), gdy na tych terenach powstały warunki do hodowli owiec, w mieście założono niewielką fabrykę sukna potrzebnego dla armii. Fabryczka ta była źródłem zarobków dla wielu biednych mieszkańców miasteczka, choć właścicielami i fachowcami byli Niemcy.

Echa wypadków powstania listopadowego 1830 r. dotarły i na te tereny. Ponieważ miasto znalazło się znów na trasie przemarszu wojsk polskich i rosyjskich, okolice dotknęła zaraza cholery azjatyckiej, przyniesiona tu przez żołnierzy rosyjskich latem 1831 r. Zmarło wtedy w miasteczku na tę chorobę 60 osób. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte zaznaczyły się względną stabilizacją i wzrostem ludności. W 1850 r. Sochocin liczył 882 mieszkańców, zaś w 1862 r. już 930. Ciekawe też były proporcje narodowościowe. I tak np. w 1865 r. w mieście było 591 Polaków, 362 Żydów i 36 Niemców.

Wybuch powstania 1863 r., które w dużej mierze miało odbywać się na Mazowszu, zmobilizował mieszkańców z Sochocina i okolicznych majątków, którzy chętnie udzielali pomocy powstańcom. Wielu mężczyzn poszło do oddziałów powstańczych, biorąc udział w bitwach w okolicach Żuromina i Biezumia.

Po klęsce powstania styczniowego Rosjanie przystąpili do likwidacji odrębności Królestwa Polskiego. Jedną z takich czynności było degradowanie do rzędu osad miejscowości, które do tej pory miały status miasta. Rezultatem tych działań było pozbawienie praw miejskich takich miejscowości na Mazowszu, jak Biezuń, Kuczbork, Raciąż, Nowe Miasto, Radzanów, Szezeńsk i Sochocin. Tak więc w 1869 r. Sochocin po 484 latach utracił prawa miejskie, stając się zwykłą osadą. Wraz z ogromną falą wojska i urzędników, które przybyły na te tereny, wzmogły się tendencje rusyfikacyjne, przejawiając się między innymi w tym, że urzędnikami wyższymi rangą byli tylko Rosjanie, Polacy zaś zajmowali najniższe szczeble. W 1866 r. wprowadzono obowiązkowo język rosyjski do administracji, a w 1874 r. także i do sądownictwa.

Działaniami represyjnymi były także konfiskaty wielu polskich majątków szlacheckich, doknane w latach 1866—1869, i oddawanie ich w zarząd urzędnikom carskim. Rok 1869 był więc rokiem ważnym w dziejach Sohocina, bowiem w rezultacie reformy administracyjnej przeprowadzonej przez władze carskie Sochocin został pozbawiony praw miejskich i zdegradowany do rzędu osady. Trzeba obiektywnie powiedzieć, że praw miejskich pozbawiono najszabsze i najmniej zaludnione miasteczka, nie wykazujące tendencji wzrostu i przężności. Od 1869 r. do dziś Sochocin występuje już tylko jako osada i siedziba gminy. W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. pojawiła się nowa specjalizacja sohocinińska, związana z wyrabianiem guzików z muszli wyławianych z dna Wkry. Tym rodzajem produkcji zajmowało się około 500 osób to jest $\frac{1}{3}$ ludności, pracując sposobem chałupniczym całymi rodzinami.

Pierwsza dekada obecnego stulecia zaznaczyła się w Sohocinie założeniem w 1906 r. Polskiej Macierzy Szkolnej, a w 1911 r. powstaniem Ochotniczej Straży Pożarnej. Dużo grozy przeżywali mieszkańcy Sohocina i okolic w czasie pierwszej wojny światowej oraz w sierpniu 1920 r., kiedy to wojska rosyjskie w marszu na Warszawę stanęły nad Wkrą, a 14 sierpnia doszło do zdobywania Sohocina w walce na bagnety.

Lata międzywojenne 1918—1939 były okresem spokoju, który walcie przyczynił się do wzrostu, dobrobytu i stabilizacji na tych terenach. Z turbiny wodnej miał Sochocin energię elektryczną, z której korzystało wielu mieszkańców.

W chwili wybuchu II wojny światowej Sochocin liczył 1750 mieszkańców. Po zakończeniu działań wojennych już w listopadzie 1939 r. na mocy dekretu A. Hitlera ziemie Mazowska północnego uznane za „dawny niemiecki obszar osadniczy” zostały wcielone do Rzeszy jako tzw. Rejencja Ciechanowska. Polskie urzędy, instytucje i szkoły zostały rozwiązane, a na ich miejsce wprowadzono organizację niemiecką, która miała na celu wyniszczenie ludności polskiej różnymi sposobami. Służyły do tego między innymi zorganizowane w 1940 r. w Smardzewie i Kucharach karne obozy pracy oraz w 1941 r. akcja wysiedleńcza Polaków i sprowadzanie na ich miejsce rodzin gospodarzy niemieckich. Wiele osób zginęło, wiele było represjonowanych w różny sposób, wielu uczestniczyło w zbrojnym ruchu oporu w zgrupowaniach AK i BCh. 18 stycznia 1945 r. Sochocin był znów wolny. Przeprowadzona wkrótce reforma rolna w znacznym stopniu zmieniła oblicze polskiej wsi także tutaj na Mazowszu, w Sohocinie i okolicy. Przez 40 lat powojennej pracy Sochocin stał się prężnym ośrodkiem, który może pochwalić się wieloma osiągnięciami.

2. PARAFIA I ŚWIĄTYNIE SOCHOCINA

Wynikiem wczesnego rozwoju osadnictwa na terenach Ziemi Ciechanowskiej i późniejszego powiatu sochocińskiego było uformowanie się dość gęstej sieci parafialnej. Problem tworzenia się nowych parafii w tych okolicach został zasadniczo zakończony w XIV wieku. Okolicznością sprzyjającą w tym wypadku był fakt, że własność szlachecka stanowiła na tym terenie ogromną większość dóbr, a ziemię nabywano drogą kupna-sprzedazy, zamiany i spadku. Sochocin i okoliczne dobra były własnością kasztelana kruszwickiego Dobiesława, i tę osadę, najbardziej zapowiadającą się jako rozwojową, uczynił książę Janusz na jego prośbę w 1385 r. miastem. Na pewno na tych terenach znane było chrześcijaństwo, a osada była miejscem, gdzie koncentrowało się życie religijne. Trudno ustalić, kiedy formalnie została utworzona parafia w Sochocinie, bowiem nie zachował się jej akt erekcyjny. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że była ona już w momencie, kiedy Sochocin otrzymał prawa miejskie. Trudno bowiem sobie wyobrazić w ówczesnych stosunkach i warunkach, aby właściciel zabiegając o rozwój miejscowości nie zadbał o stworzenie formalnej struktury parafialnej, która była jedną z podstawowych struktur administracyjnych na ziemiach polskich. Przy parafii koncentrowało się przez wieki nie tylko życie religijne w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także życie społeczne i kulturalne, a czasem nawet i polityczne.

Z całą pewnością trzeba przyjąć, że rok 1385 był datą, kiedy istniała już parafia i było zorganizowane życie religijne przez wydzielenie odpowiedniego terenu, to jest wsi przynależnych, wybudowanie kościoła oraz pobyt stałego duszpasterza, jakim był miejscowy proboszcz. Niestety, ze względu na brak źródeł nie mamy żadnych wiadomości odnośnie do tych faktów. Pierwsza wiadomość źródłowa o parafii i plebanie pochodzi dopiero z 1449 r. Wacław, ówczesny pleban sochociński, jest pierwszym znanym duszpasterzem tej parafii. Nie wiemy także, jak wyglądał pierwszy zbudowany wówczas kościół, oczywiście drewniany, który służył parafii prawie 200 lat.

Zachowana w Archiwum Diecezjalnym w Płocku wizytacja parafii Sochocin, jaka odbyła się w 1599 r. za czasów biskupa płockiego Wojciecha Baranowskiego, przeprowadzona przez delegata biskupiego archidiakona Jana Górskiego, była tylko uzupełnieniem wizytacji wcześniejszej, odbytej w 1598 r. Protokół wizyty wcześniejszej nie zachował się, natomiast z uzupełnienia, jakie utrwaliło wizytę z 1599 r., wiadomo, że kościół był drewniany, wyposażony w dostateczną ilość sprzętów liturgicznych, paramentów, ksiąg i naczyń potrzebnych do sprawowania kultu. Opis wymienia między innymi srebrny kielich, ozdobne antepedia, graduły, antyfonarze, srebrne ampułki, księgi metrykalne właściwie prowadzone i odpowiednio zabezpieczone przez oprawę. Proboszczem wówczas był Mikołaj Śmieciński, który miał jednocześnie probostwo w Brwinowie za Wisłą, dlatego często był nieobecny, zastępował go w codziennej pracy duszpasterskiej wikariusz Maciej z Nowego Miasta. Wizytator jednak zaznaczał, że pleban kościoła często odwiedzał. Trzeba na tym miejscu powiedzieć, że w XVI i XVII wieku praktyka posiadania dwóch parafii, i to nieraz odległych, była dość częsta.

Drugą wizytą, z której protokół podaje więcej wiadomości o parafii Sochocin, była wizyta przeprowadzona w 1610 r. za czasów biskupa Marcina Szyszkowskiego (1606—1616). Z niej dowiadujemy się, że do parafii należało miasto Sochocin oraz wsie: Kondrajec, Rzy, Zielona, Obręb, Gutarzewo i Wola. Kościół był nadal drewniany, nowy, a więc już drugi w kolejności.

Zachował jednak stare wezwanie św. Jana Chrzciciela, nie konsekrowany, sufit miał drewniany prosty, okna całe, prezbiterium od nawy oddzielone było belką tęczową z wyobrażeniem ukrzyżowania Chrystusa, posadzka w prezbiterium była z cegły, zaś w nawie głównej z gliny. Kościół miał 2 drzwi od południa i zachodu, zakrystię, dach dobry kryty gontem, dzwonnice wolno stojącą z 3 dzwonami oraz sygnaturką. Wewnątrz kościół przyozdobiony był 3 ołtarzami z dawnymi obrazami. Być może były to ołtarze i obrazy ze starego kościoła, ponadto miał chrzcielnicę z miedzianą misą, 7 kielichów srebrnych, w tym 1 pozłacany, srebrną monstrancję i także pacyfikał. Wyposażeniem liturgicznym były 2 mszały rzymskie, agenda i antyfonarze. Księgi metrykalne były prawidłowo prowadzone. Całość ogrodzona dylami. Warto pamiętać, że tuż przy kościele był cmentarz grzebalny. Do XIX wieku ciała zmarłych chowane były wokół kościoła, dlatego dbano, aby cmentarz przykościelny, który był jednocześnie grzebalnym, był ogrodzony i zabezpieczony szczególnie przed inwentarzem i zwierzętami. Parafia miała patronat królewski, to znaczy monarcha w swoich dobrach wysuwał kandydata na proboszcza, którego potem biskup zatwierdzał. Patron także dbał o właściwe utrzymanie i wyposażenie całego beneficjum. Proboszczem w 1610 r. był nadal ks. Mikołaj Śmieciński. Uposażeniem kościoła był łąn pola (to jest około 16 ha) w Sochocinie, kawał pola w Ciemnowie i łąki. Utrzymaniem proboszcza były także zbierane dziesięciny snopowe w Sochocinie, Rzów, Kondrajcu i Woli. Do kasy kościelnej zaś szły ofiary składane w kościele do skarbyńcy oraz tzw. funeralia, czyli opłaty składane w racji pogrzebu. Oprócz plebana w parafii pracował wikariusz, którego uposażeniem były dziesięciny od 3 kmieci z Ciemnowa i Zielonej oraz dziesięciny z Sohocina Bogulewa. Pleban i wikariusz mieli osobne domy. Oddzielny dom także rektor szkoły, który prowadził nauczanie.

Kolejne protokoły z wizytacji, jakie przeżywała parafia Sohocin, podawały nowe wiadomości o kościele i życiu religijnym. Z wizyty odbytej w 1724 r. wiadomo, że kościół był konsekrowany (w połowie XVII w.) przez biskupa Wojciecha Tolibowskiego (1643—1656), sufragana plockiego, miał 3 ołtarze: główny poświęcony Św. Trójcy oraz 2 boczne.

Odbyła w kilka lat potem w 1738 r. wizyta stwierdziła, że kościół kryty gontem, z wieżami niedawno dobudowanymi przez obecnego proboszcza, był w złym stanie. Nadal były 3 ołtarze: ołtarz wielki z obrazem Św. Trójcy oraz obrazem, umieszczonym wyżej, przedstawiającym Pańskie Przemienienie, ołtarze boczne także drewniane, nowo zbudowane, poświęcone były M. Boskiej Bolesnej i M. Boskiej Pocieszenia. Nowa była także chrzcielnica, nowa dzwonnica z 3 dzwonami, były 3 nowe ławki głównie dla dziedziców, ponadto była w świątyni dawna starożytna ambona i w chórze pozytyw. Do parafii poza miastem należały wsie: Gutarzewo, Obręb, Wola, Kondrajec, Zielona (bona nobilia), Ciemnowie, Rzy, Kuchary Królewskie (bona regalia). Zanotował także wizytator osoby, które były dobrodziejami kościoła parafialnego. Należeli do nich: pani Nowowieska niegdyś podczaszyna łukowska z Liberadza, która dała albę oraz sztukę płótna szwabskiego, pani Cietnikowa z Kondrajca, która sprawiła lampę cynową przed Sanctissimum, oraz Tomasz z Ciemnowa ofiarujący kościołowi krzyż cynowy. Ponadto na uroczysty ornat i albę dał ofiarę 100 tynfów i 3 czerwone złote młynarz z Gromadzina Jarzewieński. Obecny proboszcz wystawił wówczas nowy budynek o dwóch izbach z komorą, przeznaczony na szkołę parafialną. Dziesięcinę snopową pobierał pleban z połowy pól wsi Gutarzewo, Rzy i Zielona, miasto Sohocin dawało dziesięcinę pie-

nieżną 80 zł na św. Jakuba, zaś dziesięcina z Ciemniewa szła na utrzymanie Seminarium Duchownego w Pułtusk. Plebania o dwóch izbach była stara i trzeba było myśleć o budowie nowej. Także inne zabudowania, jak stodoła i chlewy, były stare i w złym stanie. Inwentarz plebański stanowiły tylko para wołów i krowa z cielakiem. Jeśli chodzi o zboże, sytuacja była nie lepsza. Wizytator stwierdził, że żyta na zimę nic nie zasiano, a na wiosnę zostało do wysiewu: korzec jarki, ćwierć korca grochu, korzec jęczmienia, ćwierć korca gryki; ról nie podorano. Z narzędzi gospodarskich były tylko: płużyca z żelazami odrębnymi jedna, radło z narogiem, dwa świdy, dwa stare wozy, dzieża do chleba, tłuczka do masła i konew gorzałczana sosnowa.

Nowe elementy wzbogacające wiedzę o kościele i parafii sochocińskiej wniosła wizyta z 1739 r. Stwierdziła ona, że fundatorką kościoła była królowa Bona (fundatrix istius ecclesiae Serenissima olim Bona Regina Poloniae) zaś kolatorem był król polski (Collator Serenissimus Rex Poloniae). I choć odnotowane były daty dawnych wizyt z 1593 i 1690 r., o erekcji parafii nie było wiadomo (De erectione non constat). Kościół był drewniany, starożytny, mający drewniane cyborium i takąż drewnianą, ozdobioną malowidłami chrzcielnicę. W ołtarzu wielkim umieszczone były starożytne obrazy Św. Trójcy i koronacji Matki Boskiej. Mensa ołtarzowa miała portatyl konsekrowany w 1647 r.; być może wtedy był także konsekrowany i kościół. Po stronie Ewangelii znajdował się ołtarz ze starożytnym obrazem M. Boskiej Bolesnej mający portatyl konsekrowany w 1681 r. przez biskupa Stanisława Całowańskiego, sufragana płockiego. Jeśli chodzi o paramenty liturgiczne, była ich wystarczająca ilość. Zwracała uwagę dość duża kolekcja srebrnych kielichów, puszek, krzyżów. Nadal znane były zapisy na rzecz kościoła, jak np. Jana Szewca przekazującego sumę 100 tynfów na utrzymanie głównego ołtarza. Proboszczem był wówczas z rekomendacji królewskiej ks. Grzegorz Grodkowski, od 1732 r. dziekan nowomiejski. Oprócz kazań, które głosił do wiernych, prowadził katechizację w niedziele i święta. Do spowiedzi wielkanocnej zobowiązanych było 394 osoby.

Znaczniejsze zmiany zaszły w wystroju kościoła w drugiej połowie XVIII w. Zanotowała to wizyta z 1763 r. Wymieniała, że ołtarz główny poświęcony był patronowi kościoła św. Janowi Chrzcicielowi, po stronie Epistoły był ołtarz św. Antoniego, po stronie Ewangelii — ołtarz św. Józefa, zaś za amboną ołtarz Matki Boskiej. Prezbiterium od nawy nadal oddzielała belka z wyobrażeniem u góry Męki Pańskiej z osobami towarzyszącymi. Po stronie Ewangelii była ambona, na chórze muzycznym 5-głosowy organ. W środku kościoła była mała pieczara, murowana, do chowania ciał zmarłych kapłanów i znaczniejszych parafian. Uposażeniem była nadal jedna włoka ziemi w różnych polach, przy plebanii i na Ciemniewie, oraz łąki. „Grunty te chłopi na Ciemniewie i mieszczanie w Sochocinie uzurpować poczęli po powietrzu pierwszym i po wielkich ruinach, aż za świadectwem dawnych zasiedziałych mieszczan Kacpra Bębnocha, Seweryna Beszczyńskiego, Szymona Więckowicza, Wojciecha Dumżałskiego przywrócone jest kościołowi”. Choć według dawnych wizyt i rejestrów Sochocin miał dawać dziesięcinę wytyczną, dochodziła ona do obecnego plebana Franciszka Wiśniewskiego w gotówce w sumie zaledwie 100 tynfów. Kościołowi usługiwał organista z pensją 30 florenów, wiernych do spowiedzi było 423 osoby i wszyscy ją odbyli na Wielkanoc. Dom plebański był nowy, z gankiem, dość obszerny, składający się z izby, alkierza i dwóch komórek; po drugiej stronie sieni była izba czeladna, alkierz, komora i podgórek. Okno plebana było oprawione w ołów, podłoga z tarcic,

piec biały zakroczymski, kominek murowany, „izdebka picturis adornata, obrazów w niej dwa”. W podwórzu była stara plebania, obok był spichlerz, stodoła, chlew stary i nowy. Inwentarz plebański stanowiły 4 świnię, 3 gęsi, 3 kaczki, 3 kury, 2 indyki. Zasiewy w polach były względne, wynosiły bowiem żyta miary ciechanowskiej 3 korce i 2 ćwierci.

Przeprowadzona w 1775 r. z polecenia biskupa M. Poniatowskiego przez Marcina Krajewskiego, kanonika płockiego, wizyta generalna stwierdziła, że w kościele było 5 ołtarzy: poza ołtarzem głównym z obrazem św. Jana Chrzciciela był ołtarz Pocieszenia Matki Boskiej, Ukrzyżowania Pana Jezusa, św. Antoniego i św. Józefa. W ołtarzach umieszczone były portatyłe konsekrowane w 1740 i 1761 r. Stary i w złym stanie kościół restaurował gruntownie gorliwy i zapobiegliwy kapłan ks. Michał Langhangi. On to wystawił nową kruchtę oraz kleńcem obił cały kościół, jak stwierdziła wizyta z 1812 r. Ona także podała wiadomość o pożarze plebanii w 1811 r. i innych zabudowań oraz ograbieniu kościoła w 1806 r. przez wojska moskiewskie ze sreber kościelnych i aparatów liturgicznych oraz o kradzieży w 1807 r., dokonanej przez złodziei. Po raz pierwszy w tej wizytacji była wzmianka o cmentarzu grzebalnym poza osiedlem miasta, bowiem ostatnie grzebanie ciał zmarłych na cmentarzu przykościelnym miało miejsce w 1802 r.

Szczegółowe dane na temat kościoła i parafii zawiera protokół wizyty generalnej, przeprowadzonej w 1817 r. Wystrój ołtarzy zmienił się znacznie, bowiem większość z nich stała się dwukondygnacyjna. W ołtarzu wielkim, gdzie był obraz patrona parafii św. Jana Chrzciciela, przybył nowy obraz Serca P. Jezusa, umieszczony wyżej; na ołtarzu św. Antoniego wyżej umieszczono obraz św. Anny; w ołtarzu św. Józefa na górze umieszczono obraz św. Barbary, zaś w ołtarzu Matki Boskiej ustawiono po obydwu stronach rzeźbione figury św. Kazimierza i św. Leonarda. Ostatni ołtarz z obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego przyozdobiono umieszczoną w górze figurą św. Sebastiana. W starym drewnianym tabernakulum w miejsce skradzionej puszeki do przechowywania Najświętszego Sakramentu umieszczony był kielich. Na chórze był organ szkatulny o 7 głosach. Wszystkie budynki plebańskie wraz z plebanią spaliły się w 1811 r. Wizyta z 1817 r. zastała budowę nowej obszernej plebanii, spichrza, stajni i stodoły.

Po utracie niepodległości i utworzeniu nowych struktur politycznych, jakimi były Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie, zmieniło się i uposażenie plebana. Niemniej jednak było ono jeszcze w tych czasach dość znaczne. Jak informował spis z 1817 r., kompetencja roczna, jaką otrzymał pleban, wynosiła 1195 zł., oprócz tego miał włókę ziemi ornej i 7 morgów łąki, z której zbierał 14 fur siana. Do tego dochodziły dziesięciny z dziedzicznych wsi Kondrajca, Gutarzewa i Woli w kwocie 438 zł. Razem czyniło to sumę 1633 zł., po odliczeniu wydatków rocznych w sumie 688 zł., czysty dochód wynosił 944 zł.

W 1819 r. wszystkie majątki kościelne na polecenie władz świeckich zostały spisane i odpowiednio otaksowane. Lustracja Sochocina z tego roku w zasadzie powtórzyła wiadomości o kościele i parafii zawarte w protokole z 1817 r. Podawała, że budynek kościelny był stary, obity deskami, mocno spróchniały, sufit podziurawiony, okna potłuczone, pogniłe ęwele. Reparacji wymagał także budynek, w którym mieszkali ubodzy, zwany szpitalem. Tylko plebania była nowa, wystawiona przez ks. M. Langhangiego, jej wymiary wynosiły 27 łokci długości i 15 szerokości.

Dalsze lata nie przyniosły większych zmian w życiu parafialnym. Funkcjo-

nował już cmentarz grzebalny za miastem, okopany rowem. Probstwo nadal (1850 r.) korzystało z włóki gruntu ornego, będącego między gruntami miejskimi, wysiew oziminy wynosił 12 korcy warszawskich i tyleż jarego, nadto probstwo miało 179 rubli kompetencji zamiast dziesięciny z Sochocina i 61 rubli z Woli, Gutarzewa, Kondrajca i Zielonej. Kompetencja ta była pobierana regularnie. Wizyta z 1850 r. podawała nowe miejscowości, które przyłączono do parafii, były to: Ciemnowo z Budami, Gutarzewo z Budami, Graby i Halinin „z tych Graby, Halinin i Wola są menonitami obsadzone”. Byli to zapewne koloniści niemieccy, którzy w tych latach się pojawili i prowadzili niewielkie zakłady.

Interesujące są również wiadomości zawarte w opisie wizytacyjnym z 1856 r. Dowiadujemy się z niego, że „kościół skutkiem starości doprowadzony do zupełnego upadku rozebrany został za wiedzą i dozwoleństwem władz, a w miejsce onego postawiony został w obecnym czasie kościół równie drewniany, zupełnie z nowego odpowiedniego materiału szachulcu grubości cali 6 pod kleńcem i budowla ta gruntownie i trwale postawiona”. Był to trzeci z kolei kościół, jaki miał służyć społeczności parafialnej w Sochocinie. Budowę jego prowadził ks. Kajetan Roman, proboszcz ogromnie pracowity i ofiarny. Budowa jego została ukończona w 1857 r. i wtedy to został oddany do użytku, zaś w 1865 r. konsekrowany był przez biskupa płockiego Wincentego Popiela. Wymiary trzeciej świątyni wynosiły 40 łokci długości, 18 szerokości i 10 wysokości. Było w nim umieszczonych 9 okien i 2 drzwi. Kościół zatrzymał wezwanie św. Jana Chrzciciela. Kolatorem pozostawał nadal Rząd Krajowy, w imieniu którego działał w różnych sprawach Niemętowski, burmistrz sochociński. Własnością kościoła były 2 puste place w Sochocinie, pierwszy sytuowany na wprost kruchty kościelnej mający 7 sążni długości i 14 łokci szerokości, drugi plac naprzeciw cmentarza, za ogrodem owocowym, po rozebraniu domu zwanym szpitalem.

Czwarty kościół w dziejach 600-letniej parafii, tym razem murowany, zaczął budować przy pomocy parafian ks. Wincenty Chabowski. Prace rozpoczęto w 1908 r. Budowa trwała prawie 10 lat. W 1918 r. piękna neogotycka świątynia została oddana do użytku wiernych przez uroczystą konsekrację, której dokonał 13 października biskup płocki Antoni Julian Nowowiejski przy udziale 30 kapłanów i około 10 tys. zgromadzonych wiernych. Bierzmowanie z tej okazji przyjęło 4112 osób. Następne lata wypełnione były trudem związanym z upiększaniem kościoła przez sprawienie odpowiedniego wyposażenia, ołtarzy, ławek, organów, malowania. W 1935 roku na plebanii zainstalowano oświetlenie elektryczne, a w 1936 r. zaprowadzono kanalizację.

Przed 1939 r. w Sochocinie stacjonowały oddziały Wojska Polskiego. Jedną z pamiętek, jaką po sobie zostawili żołnierze, było wybrukowanie kilku ulic i chodnika przed główną bramą kościelną.

Lata drugiej wojny światowej niekorzystnie odbiły się także na życiu religijnym parafian sochocińskich. Nękanie przez okupanta, mało uczęszczali do kościoła, który także został ograbiony z różnych paramentów i szat liturgicznych, choć nabożeństwa odbywały się przez cały czas okupacji.

Restauracji kościoła po wojnie podjął się ks. A. Poszwa, a potem ks. Wincenty Helenowski.

3. WIERNI I DUSZPASTERZE PARAFII SOCHOCIN

Przez wieki kościół w Sochocinie gromadził wiernych na nabożeństwa prze-
ważnie w niedziele i święta. Do kościoła przybywali jednak parafianie i w inne
dni, aby korzystać z różnych usług sakramentalnych: chrztów, ślubów i po-
grzebów. Dni powszednie były wypełnione pracą. Niedziela była okazją, kie-
dy spotyka się cała parafia. Przyjście do kościoła było jednocześnie umożli-
wieniem odwiedzin, załatwienia różnych spraw, spotkań i zebrań, a dla wielu
także zagładania do karczmy. Uroczystościami, które gromadziły przez wieki
społeczeństwo całej parafii, a nawet okolicy, były odpusty parafialne, obcho-
dzone latem na św. Jana Chrzciciela i jesienią na Podwyższenie św. Krzyża.
Czasem podczas wielkich zgromadzeń dochodziło do nieprzyjemnych incyden-
tów. Wspominała o tym wizyta z 1775 r., że „są jednak ludzie zuchwali, któ-
rzy przez swoje hultajstwo do zabójstwa są skłonni i podczas odpustu, gdy
kongres ludzi na święty Krzyż w jesieni bywa, zabili jednego człowieka, któ-
rym i napomnienie nic nie nadaje, gdy mają pana swego na siebie łaskawego
w Imć Pana Dembowskiego, Chorążego Zawskrzyńskiego”.

Ważnym obowiązkiem kościelnym było wypełnianie przykazania odbywania
corocznie spowiedzi wielkanocnej. Obowiązek ten był pilnie przestrzegany
w całej Polsce przez stulecia. Pleban zobowiązany był czuwać nad tym, aby
wszyscy jego parafianie w czasie przepisany przez Kościół mogli odbyć
spowiedź i przyjąć Komunię św. Były różne sposoby egzekwowania tego obo-
wiązku. Podczas kołedy w okresie Bożego Narodzenia pleban odwiedzający
wiernych spisywał wszystkich „sposobnych”, tzn. dorosłych, jak i „niespo-
sobnych”, to jest dzieci, które przygotowane były do tego sakramentu przez
katechizację. Innym sposobem kontroli w wypełnianiu tego obowiązku było
zostawianie kartek osobom zdatnym do spowiedzi, które po przyjęciu tegoż
sakramentu wracały do kancelarii parafialnej. Na Mazowszu obowiązek spo-
wiedzi wielkanocnej wypełniany był niemal w 100%, tylko w okresie re-
formacji zdarzały się wypadki, i to częściej wśród warstw zamożniejszych, za-
niedbywania, powodem tego był szczególnie w latach późniejszych konkubinaty.
Było zarządzenie władz diecezjalnych, aby nazwiska opornych pod tym wzglę-
dem przesyłać do kancelarii biskupiej. W parafii Sochocin sprawa spowiedzi
wielkanocnej wiernych wyglądała dobrze. Protokoły najwcześniejszych wizyt
nie notują osób, które by temu obowiązkowi się przeciwstawiły, późniejsze
zaś wizyty dają dane pełniejsze informując np., że w 1739 r. do spowiedzi
sposobnych było 394 osoby i wszyscy ją odbyli. Podobnie było podczas wizyty
w 1763 r., kiedy to do spowiedzi wielkanocnej zdadne były 423 osoby i wszyscy
ją odprawili. Wizytujący w 1775 r. parafię sochocińską ks. kan. Marcin Kra-
jewski zapisał, że: „osób do Komunii Wielkanocnej w liczbie 500, wszyscy
w parafii przykazaniu zwykli czynić dosyć i w tym roku uczynili. Między ty-
mi zaś jeszcze do Komunii św. (dla niedostatku doskonałego używania rozu-
mu) niesposobni, znajduje się około 115”. Na początku XIX w. w latach 1817 r.,
jak podał spis parafialny, na ogólną liczbę 1260 osób zamieszkujących parafię
po odliczeniu 58 osób wyznania mojżeszowego 985 osób przystąpiło do wielka-
nocnej spowiedzi w tym 456 mężczyzn i 529 kobiet. W 1850 r. liczba katolików
w parafii wzrosła do 1490, a spowiedź odbyło 1200 osób. Ostatnia zachowana
wizyta z 1856 r. podała, że ludności w parafii było 2364 osoby, w tym 1706 od-
było spowiedź wielkanocną.

Parafia sochocińska była jednolita wyznaniowo, tzn. zamieszkiwali ją tylko
katolicy. Nie spotykamy elementu luterańskiego i żydowskiego, choć ci ostatni

zjawili się tu już pod koniec XVII w., najczęściej jako karczmarze. Wspominają o tym wizyty, notując ich jako arendarzy w Sochocinie, Rzach, Woli. W pierwszej połowie XIX w. zaszły tu pewne zmiany. Choć katolicy byli w ogromnej większości, jednak pojawiło się więcej mniejszości wyznaniowych, np. w 1817 r. protestantów było 27 osób, a żydów 58, z czasem liczba jednych i drugich nieco wzrosła. W latach 60. tegoż stulecia żydzi starali się nawet o pozwolenie wybudowania własnej bóżnicy w Sochocinie, gdyż najbliższa była dopiero w Płońsku. W 1863 r. władze rządowe wyraziły zgodę na utworzenie okręgu bóżniczego w Sochocinie, obejmującego wsie: Kuchary, Idzikowice i Kadlubówkę. Luteranie, czyli wyznawcy kościoła ewangelicko-augsburskiego, podlegali swojej parafii w Wyszogrodzie.

Wierni z całej parafii spotykali się na nabożeństwach, które w niedziele i święta zaczynały się od wczesnych godzin rannych. Uczestnictwo w nich przed Mszą św. nie było obowiązkowe, ale wiele osób chętnych i pobożnych brało w nich udział. Zaczynano zwykle śpiewem pieśni, potem śpiewano tzw. Jutrznię, Godzinki do Matki Boskiej — nabożeństwo znane i lubiane przez Polaków, następnie mówiono lub śpiewano różaniec. Około godz. 10.30 odprawiana była Aspersja, czyli pokropienie wiernych wodą święconą, i zaczynała się Msza śpiewana, podczas której głoszone było kazanie lub prowadzona katechizacja. Zdarzało się, że katechizacja poprzedzała Mszę św. Na zakończenie bywało wystawienie Najświętszego Sakramentu w puszcze, a w XIX wieku śpiewane były jeszcze Suplikacje okolicznościowe. Zgodnie z zarządzeniami biskupów, całość nabożeństw niedzielnych miała skończyć się do południa, czyli godziny 12. Po południu miejscowa ludność, a także pobożniejsi z innych wsi, uczestniczyli w niesporach lub nabożeństwie, podczas którego śpiewano litanie najczęściej do Matki Boskiej.

Dość niezwykłym dla parafii Sochocin był fakt, że do połowy XIX w. nie było przy kościele żadnego bractwa religijnego. Sygnalizowały to protokoły wizytacji, między innymi z 1856 r., w następującym zapisie: „Jak wizyty najdawniejsze tego kościoła dowodzą, przy tej parafii nie znajdują się ślady istnienia jakiegokolwiek bractwa i dziś również nie istnieje”.

Ważnym elementem życia wiernych w parafiach był problem oświaty. Przez stulecia nie był on dostatecznie uświadamiany przez ludność, dlatego sztukę czytania i pisania znało stosunkowo niewiele osób. Szkolnictwo w Polsce pozostawało w rękach duchowieństwa, bowiem tylko Kościół troszczył się o zakładanie szkół najniższego szczebla, tzn. parafialnych. Od czasów średniowiecza w Kościele polskim, na skutek nakazów synodów prowincjonalnych i zarządzeń diecezjalnych, przy kościele parafialnym była szkoła z nauczycielem, a nieraz i jego pomocnikiem. Nauczycieli najczęściej angażowali plebani i zazwyczaj wynagradzali ich w formie przekazywania im części dziecięcin lub innych dochodów w postaci zapisów lub składek parafian. Do szkoły uczęszczali uczniowie ze wszystkich stanów, to jest dzieci szlacheckie, mieszczańskie i chłopskie. Już wizyta z 1610 r. stwierdziła, że w Sochocinie był rektor szkoły, który mieszkał w specjalnie wybudowanym domu i uczył dzieci. Różne klęski i nieszczęścia, jakie nawiedzały te tereny, sprawiły, że społeczeństwo stawało się biedniejsze, a co się z tym wiąże, obojętniało na sprawę oświaty. Kwestia odpowiedniego funduszu na te cele odgrywała niebagatelną rolę. Świadczył o tym między innymi zapis z wizyty w 1775 r.: „Szkoly parafialnej przy kościele w tej parafii nie masz, gdy żadnej sposobności do utrzymania tej terażniejszej plebanie nie ma; zdałaby się jednak ile przy miasteczku dla przyprowadzenia młodzieży do poznania litery przy-

najmniej". Nie było nauczania jeszcze w 1817 r., bowiem jak stwierdził wizytator, nie było nauczyciela: „szkółki w tym miasteczku żadnej nie masz, ani budynku przeznaczanego, lecz dom mógłby być najętym na szkołę i składka na nauczyciela mogłaby być złożona, gdyby się nauczyciel dobry nadarzył”. Z biegiem lat sytuacja zmieniała się na lepsze. W latach 1842—1856 szkoła w Sochocinie działała, a nauczycielem był Józef Zglenicki, mianowany przez władze rządowe. Otrzymywał przepisaną pensję, a uczniów bywało od 30 do 50 osób. Wizytator w 1856 r. zanotował to w następujący sposób: „W mieście Sochocinie pod firmą rządu znajduje się szkoła elementarna. Fundusz na utrzymanie nauczyciela pochodzący ze składek mieszczan, obywateli miasta Sochocina, etatem rządowym zatwierdzony, wynosi rocznie 90 rubli, nadto na wynajęcie lokalu dla szkoły jest rubli 9. Nauczycielem jest Józef Zglenicki, przykładnego prowadzenia się. Dzieci uczęszczających do szkoły obojej płci znajduje się osób 50. W wolnych chwilach od zatrudnień i obowiązków parafialnych ks. kanonik proboszcz wykłada dzieciom naukę religii”.

Zniszczenia materialne, nędza i brak oświaty, szczególnie po wojnach szwedzkich, były powodem, że pojawiały się różne nadużycia, których pretekstem stawały się oskarżenia o czary, kontakty z diabłem, czarownicami itd. Dochodziło nawet do kompromitujących ekscesów na tle zabobonów, jak to miało miejsce w 1698 r. w Kołoząbiu, gdzie spalono kilka kobiet. Były to rozgrywki miejscowej szlachty z poddanymi, a czary w tym przypadku były tylko pretekstem.

Jeśli chodzi o przynależność dekanalną parafii Sochocin, to była ona różna w ciągu wieków. Najwcześniej, to jest do roku 1506, parafia Sochocin należała do dekanatu ciechanowskiego, potem przynależała kolejno do dekanatu płońskiego i nowomiejskiego, aby w końcu powrócić do dekanatu płońskiego, gdzie przynależę do chwili obecnej.

Stan religijności parafii zależy w dużym stopniu od duchowieństwa, to jest od księży tam pracujących, od ich postawy moralnej i zaangażowania duszpasterskiego. W ciągu 600 lat istnienia tej parafii było wielu kapłanów, którzy gorliwie trudzili się jako jej duszpasterze. Na tym miejscu wypada wspomnieć ks. Michała Langhangiego (1795—1818) gorliwego duszpasterza i dobrego administratora, który, będąc 23 lata proboszczem, wybudował nową plebanię, restaurował kościół i budynki gospodarcze. Przez 30 lat pracował w tej parafii ks. kan. Kajetan Roman (1844—1874), który wybudował w połowie XIX wieku drewniany kościół, służący parafianom niemal do czasów pierwszej wojny światowej. Wizyta z 1856 r. podaje to w następującym zapisie: „Ks. Kajetan Roman, proboszcz sochociński, nie tylko fundusze swoje, ale wszystkie usługi na wzniesienie tej świątyni Pańskiej poświęcił, gdyż jedynie z składek dobrowolnych osób różnych okolic i powiatów świątynia ta wzniesiona została, a których zebraniem z wzorem przykładowym poświęceniem się zajmował ten pleban. Również w tym akcie urzędowym pominąć nie należy i Wielmożnej z Unierzyckich Rakowskiej, dziedziczki dóbr Gutarzewa z przyległościami, która oprócz drzewa z lasów swoich w znakomitej liczbie i ilości składkę złp 3000 w pomoc przybyła tej potrzebie upadłej świątyni Pańskiej. Niech więc w powstaniu tego przybytku Pańskiego Imię Boga będzie pochwalone, a łaska jego święta niech szczerze wynagrodzi tym, którzy przyczynili się do wzniesienia świętego przybytku”.

Duszpasterzem świątym, który oprócz funkcji duszpasterskich zajmował się także pisarstwem, był pracujący w Sochocinie w latach 1874—1877 i 1883—1891 ks. Józef Osiecki. Trwała pamiętkę swego 16-letniego duszpasterzo-

wania pozostawił ks. prałat Wincenty Chabowski, budowniczy obecnego kościoła. Dzięki ofiarności parafian, którzy nie szczędzili pieniędzy, czasu i sił fizycznych w trudnych latach pierwszej wojny światowej, wybudowana została ta świątynia. Cicha, spokojna, ale rzetelna praca kapłańska i społeczna, jaką prowadził ks. Chabowski, połączona z jego męczeńską śmiercią w Dachau, stawia go w pierwszym rzędzie kapłanów diecezji. W latach okupacji duszpa-sterzował w Sochocinie narażany na szykany okupanta ks. Alojzy Poszwa, zaś od 1948 do 1974 to jest przez 26 lat, pracował tu ks. Wincenty Helenowski.

Z ważniejszych prac architektonicznych, jakie w tym czasie zostały wykonane, należy wymienić: restaurację wieży kościelnej i przykrycie jej blachą miedzianą, remont całego kościoła polegający na wymianie ram okiennych z drewnianych na żelazne i oszklenie okien szkłem katedralnym, wymienienie wszystkich ram drzwiowych drewnianych na żelazne, sprawienie nowego prezbiterium z dębowymi ołtarzami bocznymi i takąż boazerią w całym kościele; kościół otrzymał piękną polichromię techniką al fresco i sgraffito w prezbiterium, kaplicy św. Franciszka i dwóch kaplicach bocznych, wykonaną przez malarkę Edwardę Kasperską-Przeorską; kościół otrzymał nagłośnienie firmy Philips, na całym kościele zdjęto dachówkę i położono ocynkowaną blachę, wykonano żelazne schody na wieżę i chór, zawieszono dzwon z napędem elektrycznym, zakrystia otrzymała kilkanaście ornatów gotyckich, nową puszkę i kielich.

Dziełem ks. prałata W. Helenowskiego było upamiętnianie w różny sposób męczeńskiej śmierci płockich biskupów i kapłanów. Były to artystyczne kielichy mszalne, ufundowane przez niego do katedry płockiej, do kościoła parafialnego w Działdowie i Słupnie oraz do kaplicy Seminarium Duchownego w Płocku. Ponadto każdemu kościołowi ofiarował ks. Helenowski pulpit mszalny z odpowiednim napisem oraz kolportował dziesiątki tysięcy różnojęzycznych ulotek o płockich męczennikach.

Od 1974 r. proboszczem w Sochocinie jest ks. Stanisław Zakrzewski, który wraz ze swoim współpracownikiem ofiarnie zabiega o dobro i zbawienie powierzonych mu dusz.

Przez te 10 lat pod jego kierownictwem parafianie zdobyli się na wiele dalszych prac, które świadczą o dobrej ich woli, ofiarności i zapobiegliwości, szczególnie w kościele i beneficjum plebańskim. I tak ogrodzono cmentarz grzebalny żelaznym płotem na betonowym fundamencie, zakupiono 78 arów ziemi na poszerzenie cmentarza grzebalnego i ogrodzono tę posesję także płotem żelaznym, pobudowano dom parafialny, gdzie mieszka organista, kościelny i są 2 sale katechetyczne. Zainstalowano w kościele ogrzewanie na ropę, wymieniono całą instalację elektryczną w kościele na miedzianą, zakładając nową tablicę rozdzielczą. Związano ankrami kościół zabezpieczając pęknięcia sufitu, podłączono instalację alarmową, przeprowadzono konserwację dachu kościoła i wieży minią i farbą chlorokauczukową, dokonano malowania kościoła, konserwacji fresków i odnowienia Drogi Krzyżowej. Sprawiono nowe żyrandole i kinkiety, zakupiono dwa kryte konfesjonały, wywieziono 1300 przyczep ziemi i zasypano kanał pod przyszły cmentarz grzebalny, w Kołozębiu założono kaplicę katechetyczną, przystosowano do tego celu starą świetlicę murowaną z pustaków, należąca do Kółka Rolniczego. W plebanii założono centralne ogrzewanie i wymieniono starą kanalizację, wymieniono instalację elektryczną, doprowadzono gaz ziemny, wybudowano murowaną stodołę i garaż, nadbudowano piętro w chlewach. Po długich staraniach założono księgę

wieczystą parafii, a na cmentarzu pobudowano pieczęd dla księży i przeniesiono do niej ciało śp. prałata Wincentego Helenowskiego.

Wierni parafii Sochocin, która w tym roku obchodzi 600-lecie swojego istnienia, poznawszy bogate dzieje swoich przodków, mogą mieć uzasadnioną dumę i satysfakcję z tego, że przez cały czas pielęgnowana była wiara ojców, a pomimo wojen i burz dziejowych Naród polski, wspierany przez Kościół katolicki, stawiał mężnie czoło wszystkim przeciwnościom, doczekał wolnej ojczyzny i chce w niej żyć w pokoju i wypracowanym przez siebie dobrobycie. Chce także święte dziedzictwo wiary katolickiej przekazać następnym pokoleniom w drugim Tysiącleciu.